



Czy zauważyliście, że w sklepach jest duży hałas? Pewien znany supermarket także zawsze był napełniony zwykłym handlowym hałasem. Gdyby wszyscy ludzie nagle przestali mówić, to w pewnym momencie usłyszeliby niezwykłą rozmowę. Dlaczego niezwykłą? Chociażby dlatego, że jej uczestnikami były trzy reklamówki z polietylenu, samotnie leżące na wystawie.

- Dziwnie, dlaczego dzisiaj jest nas tylko trzy? – ze zdziwieniem zapytała reklamówka z namalowaną na niej wielką czerwoną butelką keczupu.

- Być może dzisiaj nie nasz dzień.

- Proszę się nie smucić, panie Hajnz – zgodziła się druga reklamówka z przedstawionymi na niej perfumami znanej firmy francuskiej.

- Jasne, kupię właśnie nas, ponieważ nas ozdabiają znane brendy.

- A jak myśli pani Chanel, kogo z nas kupię pierwszą? – zapytał pan Hajnz. – Obawiam się, że wypadnę niezbyt skromnie, ale jestem pewny, że mnie.

- Cha, cha, cha, na pewno! Pański czerwony kolor obecnie jest niemodny. Spójrzcie na mnie, jestem bardziej atrakcyjnie pomalowana.

- O czym mówicie, jasne, że jako pierwszą kupię mnie! – nie wątpił pan Hajnz.

- Nie chciałam Pana obrazić, ale Pan ma dziurkę z prawej strony! – powiedziała pani Chanel.

- A Pani... † Chwileczkę! Proszę zaczekać. Zapomnijmy na chwilę o naszych znajomych, póki oni się kłócą, i przypomnijmy, że zaczynaliśmy opowiadać o trzech reklamówkach. Gdzie się podziała jeszcze jedna?

Trzecia była najzwyklejszą polietylenową reklamówką. Leżała nieco w stronie i ze smutkiem słuchała swoich sąsiedzi. „Och, jakbym chciał, żeby mnie ktoś kupił – marzyła, - ale kimże jestem w porównaniu z nimi...”

Kiedy wreszcie pan Hajnz i pani Chanel mieli dość sprzeczek, zwrócili uwagę na zwykłą reklamówkę.

- Cóż, wreszcie nas obie obowiązkowo kupią – powiedział pan Hajnz, przerzucając spojrzenie na zwykłą reklamówkę, a nasz maleńki przyjaciel miał pecha.

- Tak, jestem pewna, że ta reklamówka nikomu się nie spodoba - z ohydą potwierdziła pani Chanel, - ona jest taka nieciekawa.

- Taka zwykła! Taka przejrzysta! Żadnej kolorowej plamki! Nawet imienia nie ma, biedulka...

Pani Chanel i pan Hajnz mieli jeszcze dużo do powiedzenia, lecz nagle doniosły się do nich głosy.

- Mamo, potrzebuję reklamówki, aby włożyć do niej moją...

- Ktoś idzie – ożywił się pan Hajnz i natychmiastowo zamknął swoją dziurkę. Tym czasem pani Chanel kokieteryjnie pochyliła rączkę bliżej kasy, pragnąc zwrócić na siebie uwagę. Zwykła reklamówka także troszeczkę zaszeleściła, ponieważ skądś powiał wiatr. Przed ladą stanął chłopczyk ze swoją mamą.

- Oto trzy reklamówki, proszę wybierać! – proponowała mama. Przez kilka chwil panowała naprężona cisza.

- Tę poproszę! – powiedział chłopczyk i wskazał na przejrzystą reklamówkę.

Pan Hajnz i pani Chanel aż zzielenieli od zazdrości.

- Niezły wybór – pochwaliła chłopca mama, wychodząc ze sklepu. Chłopczyk otworzył reklamówkę i włożył do niej swoją...

Biblię. „Jakie szczęście! – pomyślała reklamówka. – Dzięki mnie teraz całemu światu świeci Słowo Boże!”

- Wiesz co – zwróciła się mama do syna, - my również powinniśmy być podobni do tej polietylenowej reklamówki. Sami w sobie nic nie jesteśmy warci. Lepiej niech ludzie zwracają uwagę nie na nas, a na Jezusa w naszym sercu. Jeśli On żyje w nas, to inni dzięki nam mogą zobaczyć przejaw Bożej miłości i miłosierdzia.